Dziś dodatki sportowy i pracowniczy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Wtorek 17 Maja 1932 | Nr. 136

Gorgonowa skazana na śmierć przez powieszenie

W części nakładu naszego pisma podaliśmy sensacyjną wieść o zakończeniu rozprawy sądowe, przeciwko Ricie Gorgonowej o zabójstwo Lusi Zarembianki w Brzuchowicach.

Ostatni dzień rozprawy miał przebieg niezwykle dramatyczny.

Sąd zamknął przewód sądowy i przewodniczący oddaje głos prokuratorowi.

Prokurator w przemówieniu swem domaga się kategorycznie kary śmierci dla Gorgonowej, twierdząc, że tylko wówczas sprawiedliwości stanie się zadość. Na sali śród głuchej ciszy słychać łkanie. To oskarżona ostatkiem siły woli powstrzymuje się od gromkiego wybuchu płaczem. A oto i z swego fotela podnosi się obrońca. Jasno i dobitnie wykazuje, iż sprawczynią mordu w żadnym razie nie mogła być oskarżona. „Wszak ekspertyza potwierdza całkiem me wywody" mówi dr. Axer. Przemówienie skończone.

Sędziowie przysięgli wychodzą na naradę, by odpowiedzieć na pytanie: „Czy oskarżona Emilja Mergerita dwojga imion Gorgon jest winna, że w nocy z 30 na 31 grudnia 1931 r., w Łączkach ad Rzęsna Polska, w zamiarze zabicia Elżbiety Zarembianki, w taki zdradziecko - podstępny sposób przeciw niej działała, że skutkiem tego śmierć tej ostatniej nastąpiła?"

Dziewięć głosów sędziów przysięgłych potwierdza to pytanie, mówiąc okropne „tak", trzech zaś „nie". Wobec powyższego sąd ogłasza wyrok, mocą którego oskarżona Gorgonowa zostaje skazana na karę śmierci. Gorgonowa wybucha spazmatycznym, rozdzierającym płaczem.

Jak wiadomo, oskarżona jest w poważnym stanie, wyrok więc będzie na niej wykonany po rozwiązaniu. Wyrok zarówno we Lwowie, jak i całej Polsce wywołał kolosalne wrażenie.

Wyrok sądu przysięgłych we Lwowie nie jest ostateczny i oskarżonej przysługuje wniesienie kasacji do Sądu Najwyższego.

Sprawiedliwości dla nędzy!

W okresie zmniejszania zarobków sądy muszą mieć prawo rozkładania spłaty długów na raty

Obniżka poborów wielu tysięcy pracowników została zapowiedziana zaledwie na 2 tygodnie przed wprowadzeniem jej w życie. Poza tem w różnych gałęziach pracy objawia się stałe dążenie do obniżenia zarobków. Planowanie przez każdego wydatków jest niepewne, gdyż najbliższy termin wypłaty może przynieść pracującemu mniej, niż się spodziewał. Należy więc zwrócić uwagę na to, co wypowiedział jeden z sędziów grodzkich, opierający swe twierdzenie na bogatem doświadczeniu:

„Całe falangi pozwanych — twierdzi ów sędzia w „Przeglądzie Sądowym" — przyznają odrazu, że pretensje dochodzone są słuszne, proszą jednak, by sąd rozłożył je na raty".

Kiedy zarabiali więcej — wtedy ustalali warunki płatności. Po szeregu obniżek nie mogą się już wywiązywać ze swych zobowiązań. Podobne prośby składają lokatorzy, zalegający z komornem popierając je łzami i błaganiem o litość. Sąd jednak opierając się na suchych przepisach prawnych, bez zgody wierzycieli nie może rozłożyć na raty długu, i zmuszony jest wydać wyrok, który nie zna litości dla nędzy.

Do czego prowadzą te wyroki? O tem pisze również autor:

„Wynikiem tego postępowania jest rozgoryczenie na sądy, ruina egzystencyj ludzkich i nic poza tem. Wystarczy spojrzeć na nędzne graty, sprzedawane z licytacji, ażeby zrozumieć, że przecież na tej drodze wierzyciel nie odzyska należności a dłużnik będzie doszczętnie zrujnowany".

Wyjście z tej okropnej sytuacji jest jedno: Ministerstwo Sprawiedliwości winno wydać przepisy o t. zw. moratorjum sędziowskiem czyli nadać sędziom prawo rozkładania na raty długów, i zobowiązań, tym obywatelom, którzy mimo najlepszej woli nie są w możności wywiązać się z zobowiązań, przyjętych w okresie wyższych zarobków.

Szaleniec na ulicy

zabił 3 osoby i 7 ciężko ranił

W pewnej wiosce nadbrzeżnej koło Mombassa w wschodniej Afryce pewien tubylec, ogarnięty nagłym szałem, zabił nożem trzy osoby, oraz ranił ciężko 7. Szaleniec po sprzeczce ze swą żoną pobiegł niespodziewanie wzdłuż ulicy wioski zadając w swym szalonym biegu liczne ciosy spotykanym po drodze osobom. Wśród krajowców powstała wielka panika. Policja tubylcza wreszcie zdołała szaleńca uwięzić.

W pogoni za mordercami synka Lindbergha

Wstrząsająca śmierć synka Lindbergha dodała bodźca policji, która wzięła się energicznie do pracy. Opierając się na zeznaniach przemysłowca Curtisa, który pertraktował z bandytami na pokładzie urkadzionego przez nich statku „Glocester", policja amerykańska przystąpiła do pościgu.

16 parowców prywatnych i 4 parowce policyjne należycie uzbrojone wyruszyły na Atlantyk w poszukiwaniu statku zbrodniarzy. Wszystkie porty otrzymały polecenie zatrzymania „Glocesteru", jeśli się pojawi.

Pościg 20 okrętów budzi w Ameryce niezwykłe zainteresowanie.

Jeden z dzienników berlińskich ogłaszał list anonimowy, zawierający zupełnie odmienną od dotychczasowych wersję w sprawie okoliczności, w jakich nastąpiła śmierć dziecka Lindbergha. Według tego listu dziecko nie zostało zamordowane, lecz przejechane przez samochód Lindbergha, podczas gdy bawiło się na drodze przed garażem. W samochodzie tym znajdowała się jedna ze znajomych rodziny Lindbergha wraz z szoferem. Sprawcy nieszczęśliwego wypadku w obawie przed odpowiedzialnością zataili wypadek i zwłoki dziecka ukryli w lesie. Autor listu wskazuje na szofera jako na osobę, która mogłaby udzielić policji wyjaśnień o zajściu.

Niezwykłe odkrycie w Rumunji

100 nagusów urządzało orgje w podziemnej grocie

WIEDEŃ (PAT). — Donoszą z Bukaresztu, że wczoraj w nocy 5-ciu żandarmów w czasie patrolowania w gminie Petrunia w Besarabji odkryło wielką jaskinię, leżącą na głębokości 10 metrów pod powierzchnią ziemi, w której zbierała się na tajne schadzki sekcja innocentystów. Żandarmi zdołali obezwładnić stojącego na straży jednego z sekciarzy i wtargnęli do wnętrza groty, w której znajdowało się około 100 osób, kobiet i mężczyzn, uprawiających orgje. Innocentyści, na wezwanie żandarmów, śpiewając psalmy, cofnęli się do dalszej części groty. Żandarmi obsadzili wówczas wejście do jaskini i posłali po posiłki. W międzyczasie grupa innocentystów zdołała wydostać się z groty innem wejściem i napadła na żandarmów, atakując ich pałkami i kamieniami. Żandarmi użyli wówczas broni palnej, przyczem dwóch sekciarzy zostało zabitych, czterech zaś ciężko rannych.

Według twierdzeń żandarmów, w podziemnej grocie znajdują się wielkie skarby, w postaci ikon i kielichów, wysadzanych drogiemi kamieniami, kosztownych złotem tkanych dywanów i klejnotów.

Wyrok na szpiegów wykonano

Jak podaliśmy wczoraj w Warszawie zostali skazani na karę śmierci oskarżeni o szpiegostwo Bąkowski i Borakowski oraz ich wspólniczka tancerka Majewska na dożywotnie więzienie

Pan Prezydent zatwierdził wyrok ze zmianą co do Borakowskiego, zamiast powieszenia na rozstrzelanie.

Wyrok na Borakowskim wykonano o godz. 23-ej min. 30, na Bąkowskim wczoraj o 2-ej nad ranem.

Polska-Holandja 4:1

Wczoraj w ostatnim dniu międzypaństwowego meczu tenisowego Polska — Holandia o puhar Davisa, rozegrano 2 gry pojedyńcze, przyczem wyniki były następujące:

Tłoczyński — Hughan 6 : 3, 6 : 4, 6 : 3.

M. Stolarow — Pimmer 6 : 4, 6 : 2, 5 : 7, 4 : 6, 6 : 4.

W obronie przed wyzyskiem kamieniczników

Delegacja lokatorów w ministerstwach

Jutro do rządu udaje się delegacja organizacyj lokatorskich. Organizacja przedłoży obszerny memorjał, uzasadniający konieczność obniżenia ustawowych stawek komornego w całym kraju wogóle, a w Warszawie w szczególności. Delegacja złoży memorjał w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, w Ministerstwie Robót Publicznych, Ministerstwie Sprawiedliwości i Min. Pracy i Opieki Społecznej.

W uzasadnieniu memorjału czytamy, że obecnie obowiązujące stawki komornego nie odpowiadają możliwościom płatniczym szerokich rzesz lokatorskich. W wyniku tego, większość lokatorów zalega z komornem, a zaległości wzrastają coraz bardziej.

Memorjał wywodzi, że ci właściciele domów, których nie dotknął dekret o nieusuwaniu lokatorów bezrobotnych z małych mieszkań, znajdują się w rażąco uprzywilejowanych warunkach. Gdy ceny na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby spadły, komorne pozostaje niezmienione. To też dochodzi do tego, że w wielu wypadkach suma komornego stanowi połowę dochodów rodziny lokatora. Nic dziwnego, że w tych warunkach tworzą się kolosalne zaległości, w wyniku czego sądy toną w powodzi spraw eksmisyjnych, gdy wiele osób niema dachu nad głową. Jednocześnie zaś setki mieszkań stoi pustka.

Delegacja lokatorów domagać się będzie nadto moratorjum na zaległości, czyli rozłożenie spłat zaległego komornego na wieloletnie raty.

Niebezpieczeństwo czyha na samotną kobietę

Codziennie kroniki policyjne notują wypadki napastowania samotnych kobiet przez mężczyzn. Ale do wiadomości policji dochodzi zaledwie nikła liczba tych wypadków.

Podobne wydarzenie opisujemy w naszej nowej sensacyjnej powieści p. t. „Napiętnowana" (patrz str. 3-cia). Zajście, które opisujemy, aczkolwiek nie doszło do wiadomości władz było zaczątkiem wstrząsających przeżyć bohaterki, pięknej Krystyny Łazarskiej, jak to się okaże z dalszego ciągu opowieści.

To nie powieść

ale przedewszystkiem niezbędne dla każdego człowieka wiadomości, tyczące są tego, co dla człowieka najcenniejsze: zdrowie i szczęście!

Czytajcie:

Co każdy musi wiedzieć

aby być zdrowym i szczęśliwym.

Pierwszy artykuł podajemy dziś na stronie 4-ej

„Wesoły“ pan i dwie małe dziewczynki

Za nieskromne zabawy posiedzi pół roku

Zgorszył się bardzo p. Sadowy, przypadkowo usłyszawszy rozmowę swej 11-letniej pasierbicy, Helenki Stojeckiej, umawiającej się z rówieśnicą Zofją Drapniewską, że zaprowadzi ją do takiego pana, co za nic daje cukierki. Treść rozmowy zwróciła uwagę p. Sadowego.

Po bliższem wybadaniu, dziewczynki przyznały się, że chodzą z mlekiem codziennie do pobliskiej akuszerki i mąż jej, Włodzimierz Strzyżewski bawi się z niemi w nieprzyzwoity sposób. Doszło to dowiadomości księdza proboszcza, który zwrócił na to uwagę matek.

Przed rodzicielami dziewczynki również się przyznały. Sprawę objęła policja, wobec stanowczych oskarżeń oddano ją do sądu.

Strzyżewski, podający się za dziennikarza, bronił się twierdzeniem, że cała historja wydeta została przez księdza, mającego doń złość za ostrą krytykę w broszurze.

Sąd uniewinnił go z braku do statecznych dowodów i wobec orzeczenia biegłego lekarza który przyszedł do przekonania że dziewczynki zrobiły wrażenie opowiadających przesadnie.

Prokurator nie zgodził się jednak z takim wyrokiem i zaapelował. Znów rozpoczęto skrupulatnie badać i dochodzić, jak to było.

Rzucało się w oczy, że Strzyżewski przyjmował dziewczęta pod nieobecność żony, urządzał z niemi dzikie harce po pokojach, wdawał się z maleństwami w rozmowy, mówiac, że Drapniewska jest ładniejsza od Stojeckiej, a na pożegnanie, całował obie i wręczył po 20 gr.

Jest rzeczą zupełnie naturalną i wypływającą z istoty obowiązków miejscowego proboszcza, jako stróża moralności swych parafian, że dowiedziawszy sie od pana Sadowego ojczyma jednej z pokrzywdzonych dziewczątek o karygodnych czynach Strzyżewskiego, przywołał do siebie rodziców i zwrócił im uwagę, że źle wychowują dzieci, jeśli pozwalają im chodzić samopas bez kontroli. To też oświadczenie Strzyżewskiego, że cała sprawa jest wyssana z palca i powstała tylko naskutek animozji istniejącej między nim a księdzem, który czuje się obrażony za artykuły o jego osobie wygląda na niesłuszne i pozbawione wszelkiej podstawy.

Ta nic mógłby zrobić proboszcz. Ocenił to wszystko sąd apelacyjny i po uchyleniu poprzedniego wyroku, skazał p. Włodzimierza Strzyżewskiego, lat 36, na pół roku więzienia.

Czy wolno nie lekarzowi uzdrowić chorego?

W sądzie okręgowym, w wydziale karno-administracyjnym, toczyła się wczoraj sprawa przeciwko p. Mieczysławowi Piastuszkiewiczowi, leczącemu chorych w cudowny sposób ziołami tybetańskiemi. P. Piastuszkiewicz nie posiada dyplomu lekarskiego, a może się poszczycić całym szeregiem podziękowań od osób, dotkniętych chorobą, a specjalnie gruźlicą. Rezultaty bywały nieraz fenomenalne.

P. Piastuszkiewicz, wskutek rozgłosu i doskonałych rezultatów leczenia, nawet w takich wypadkach, gdy oficjalna medycyna stawała bezsilnie przed ciężkim przypadkiem schorzenia— stał się solą w oku doktorów medycyny z ukończonemi studjami, chronionych przed konkurencją różnych niepowołanych szarlatanów i znachorów specjalną ustawą, zakazującą osobom niepowołanym. wykonywania praktyki lekarskiej.

Właśnie na mocy tej ustawy, zabezpieczającej byt lekarzom, p. Piastuszkiewicz skazany został przez starostwo warszawskie na 100 złotych grzywny. Od kary zaapelował do sądu okręgowego, powołując na świadków szereg osób, mogących stwierdzić zbawienne skutki „medycyny tybetańskiej“.

Na rozprawie sądowej p. Piastuszkiewicz walczył ze słusznością istnienia ustawy lekarskiej.

— Czy z sensem byłoby wydanie wyroku na chorych: niech triumfowała?

Sprowadzeni przez p. Piastuszkiewicza, świadkowie podawali przykłady uleczania chorych, nieraz złożonych śmiertelną niemocą. Wśród świadków znalazł się i popularny w Warszawie właściciel plaży wiślanej p. Kozłowski, któremu p. Piastuszkiewicz przywrócił do zdrowia synka, dotkniętego według opinji lekarzy gruźlicą.

Sąd okręgowy zatwiedził grzywnę 100 zł., wobec czego p. Piastuszkiewicz odwołuje się do wyższej instancji.

RADJO

10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 „Sianokosy“ — wygł. inż. Jan Mierzejewski. 14.20 Koncert. Fr. Chopin. 15.00 Stara piosenka. 15.55 Program dla dzieci starszych. 16.20 Orkiestra gitarzystów i mandolinistów. 16.40 „Cudowne i djabelskie opowieści Rumunów“ — wygł. red. Cezary Jellenta. 16.55 Płyty gramofonowe. 17.30 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“. 17.45 Koncert popołudniowy. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Utwory na saksofon. 19.45 Słuchowisko. 20.15 „Cnotliwa Zuzanna“ operetka w 3-ch aktach. 22.15 Feljeton p. t.: „Djabły i strachy polskie“. 22.45 Muzyka taneczna.

Wesoły Kącik

NA TRAWCE



Zaroiło się na zielonej trawce. Słońce przygrzewa, wódka też. Ptaszki śpiewają, ludzie też.

Kto pije, to przeważnie czystą, kto śpiewa, to przeważnie o miłości.

„Słońce grzeje, ptaszek śpiewa
A me serce gryzie żal.
Cierpie z wielkiej tej miłości
Pragnę z tobą przyjemności“...

— Pięknie pan śpiewa, panie Ignacy.

— Cała rodzina muzykalna, od dziecka gramofon w domu mamy...

— Czy pan naprawdę wierzy, że z miłości można cierpieć?

— Chyba!... Mój kolega Leon kochał się w jednej mężatce, to go potem ze złamaną nogą i bez zębów do szpitala odstawili...

— Kiedy ja nie o takiem cierpieniu myślę, Tylko takiem jak pan śpiewa.. sercowem...

— Takie się też zdarza...

— Wy mężczyźni więcej rękami kochacie, niż sercem...

— Żeby serce, panno Jadziu, nie wiem, jak gorące to bez rąk w miłości nie da rady...

— Panie Józiu — wzdycha starsza nieco panna pod innem drzewem — czy pan wierzy w małżeństwo?

— Jak panna ma forsę, to wierzę...

Wpobliżu rozłożyło się większe towarzystwo. Jeden z panów spogląda smętnie na dwie opustoszałe butelki i wzdycha.

— Eh! Dawniej lepiej się ludzie na majówce bawili. Pamiętasz stara 10 lat temu?..

— Pamiętam. 2 tygodnie z rozbitem okiem chodziłam.

— Eh, dobrze było. Tuzin butelek na pięciu chłopa się przywiozło i dopiero na wyścigi, kto pierwszy butelkę wypróżni... Wszyscy, uważacie, z żonami byli. Baby, jak baby nie dawali pić... Wtedy my każdy za swoją ,żeby ją poszanowania nauczyć. Zdrowo każda dostała.

Jeden tylko Kuśmirak, kawaler między nami był. I jedna panna, Jadzia Szczypiorkówna.

Patrzy Kuśmirak i smutno mu się zrobiło, że on przy swojem kawalerskiem stanie nikogo uczyć nie może. Myślał, myślał i jak nie trzaśnie Szczypiorkównę w ucho!

Panna naturalnie w ryk. My ich zaraz godzim... I co myślicie? Po miesiącu się pobrali..

— Eh! Dawniej lepiej na majówce bywało. Inaczej się ludzie bawili.

Napoleon Sądek.

Majówka

Majówka!
— Więc mężatka, panna, wdówka,
rozwiedziona,
narzeczona
oraz cały męski ród,
niech rozkoszy wbród
zaznają,
na majówki wyjeżdżają
póki mamy piękny czas.
Las
Las
swym cieniem nas spowije,
więc niech bawi się kto żyje!
Otomaną trawka będzie...
Siądzie
każdy dookoła
i biesiada jest wesoła!
Buteleczki,
przekąseczki
zabrać też nie wadzi.
— To Wam mili Czytelnicy „majówkowicz radzi!...

Servus.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

O sędziach słów kilka

Panom sędziom, szczególnie tym z zielonej murawy, a więc — piłkarskim poświęciliśmy niejednokrotnie wiele miejsca. Tym razem, czujemy się znów w obowiązku nakreślenia paru uwag, które oby znalazły odgłos u zainteresowanych.

Sędzia meczu piłkarskiego, to niepodzielny władca na boisku. Każde jego rozstrzygnięcie zmienia, jak w kalejdoskopie, obraz gry. Najmniejszy sprzeciw ze strony gracza, powoduje ostrzeżenie lub usunięcie z terenu walki, a w konsekwencji — dyskwalifikacje, nieraz bardzo ciężkie. Jednem słowem w ciągu 90 minut — 22 graczy musi wypełniać jak najdokładniej wszelkie zarządzenia arbitra.

Olbrzymia rola sędziego wymaga odeń nietylko znajomości przepisów, ale i zimnej krwi, szybkiej orjentacji, lojalności i zdecydowania w krytycznych momentach. Jeśli sędzia tym wymogom nie odpowiada, nie dziwmy się, że biuletyny związków są przepełnione dyskwalifikacjami graczy! A dodajmy, że i często arbiter zmuszony jest opuszczać boisko pod osłoną policji.

Na terenie stolicy sprawa sędziów przedstawia się poprostu źle. Z pośród tych wszystkich, których miałem możność widzieć przy sprawowaniu funkcyj, tylko kilku (dosłownie!) potrafi z całą odpowiedzialnością poprowadzić zawody. Reszta, to ludzie, w większości dobrze „wyuczeni“ na przepisach i umiejący zapewne na tablicy narysować pozycję spalonego gracza! Tego rodzaju sędziom, nie chcę być przesadnym, powierza się w większości prowadzenie „a“ kl. zawodów.

W sferach sędziowskich tłumaczą, że brak „materjału ludzkiego“ na dobrych arbitrów. Czy to ma być argumentem? Czyż można żądać od gracza, by zamienił się w słup soli w chwili, gdy sędzia popełnia rażące błędy. Sędziowie, którzy raz popełnili błąd, brną dalej i wytwarzają w ten sposób atmosferę, najlepiej nadającą się do brutalnych wyczynów.

Dlatego też ostatnio często dochodzą nas głosy o awanturach na meczach „A“ i „B“ klasowych.

Zdaje się, że w chwili obecnej WOKS zrobiłby lepiej, gdyby czołowych swych arbitrów nie wysyłał na zawody ligowe, a wyznaczał ich na mecze „A“ klasowe. W ten sposób możeby nastąpiło odprężenie, a jednocześnie „wyuczeni“ sędziowie mieliby poglądowe lekcje, jak należy prowadzić zawody.

(miecz. gór.)

Kulisy sportowe

Koc (AZS), został ukarany przez Zarząd WOZPN. dyskwalifikacją 2 miesięczną. Poprzednio Koc, zato samo przewinienie otrzymał od W. G. i D. karę 12-miesięcznego odsunięcia od godności kapitana. W związku z decyzją WOZPN., informują, że AZS ma odwołać się do PZPN.

Znany napastnik stołecznej Gwiazdy Aleksander Lerner, przeniósł się do Wołkowyska. Ubytek Lernera stanowi poważną stratę dla drużyny.

Warszawa — Belgrad, międzynarodowy mecz piłkarski — ma być rozegrany w r. b. w Belgradzie.

29 b. m. odbędzie się nadzwyczajny zjazd Pol. Zw. Pływackiego.

Łódzki Hakoah pozyskał dla swej I-ej drużyny b. obrońcę stołecznej Gwiazdy — Filara.

Skoda zasiliła ofensywę I-ej drużyny, napastnikiem katowickiej Pogoni — Antoniewiczem.

Za zaległości finansowe Związku, Pol. Zw. Pływ. zawiesił 65 klubów.

Mistrzostwa pływackie stolicy będą rozegrane w dn. 29 czerwca — 3 lipca.

Mistrz swiata — powieściopisarzem

Tennisowy mistrz świata, Francuz, Henri Cochet, jest człowiekiem nieprzeciętnie zdolnym. Według otrzymanych przez nas wiadomości, Cochet bez specjalnej reklamy w stylu amerykańskim napisał... powieść p. t. „Gra podwójna“ i wypuścił ją na rynek. Bohaterami powieści są dwaj mężczyźni, z których jeden poświęca się wyłącznie nauce, a drugi — sportom. Powieść jest niezwykle interesująca.

No i co dalej?

O tem, że Nurmi jest zawieszony, śpiewają wróble na dachu. Ale wiedzieć o tem nie chce Nurmi. Trzymając się zasady: „Gadajcie do lampy“, nietylko nie przerwał treningów, ale stale bierze udział w zawodach i, co najważniejsza, zwycięża. Nie pozostaje nic innego, jak „krnąbrnego“ biegacza aresztować!

„Bajka z tysiąca i jednej nocy“

W ten sposób stanowczo należy nazwać to wszystko, co się dzieje w obliczu spotkań o mistrz. świata między Schmelingem (Niemcy), a Sharkeyem (Ameryka). Mecz na pewno odbędzie się. Tak zapewniają organizatorzy. Poza tem, celem zwiększenia frekwencji, obniżono ceny biletów. Przedstawiają się one następująco: 15 tysięcy miejsc po 3 dol. 45 centów, 20 tys. miejsc po 5,75 dol., 20 tysięcy miejsc po 11 i pół dol., 10 tys. miejsc po 17,25 dol., 15 tysięcy miejsc po 23 dol. Z tego Schmeling ma otrzymać 42.5 procent, t. j. 425 tysięcy dol., a Sharkey 10 procent, czyli 100 tysięcy dol. i dlatego Sharkey jest niezadowolony.

Ciężkie obowiązki mistrzów

Międzynarodowy Zw. Bokserski wyznaczył ostatnio dwie walki o mistrz. Europy. I tak Klaveren (Holandja) europejski mistrz w w. lekkiej musi do dnia 2 września rozegrać mecz z Locatelli (Włochy), a Bernasconi (Włochy), mistrz Europy w w. półśr. musi stanąć do walki z Hiszpanem Stamate, przyczem termin najpóźniejszy, to 3 września b. r. Walki „muszą“ się odbyć. I to są „rozkosze“ mistrzów.

Szwajcarja przeciwko obcym piłkarzom

Jak donoszą z Szwajcarji, tamtejszy Związek Piłki Nożnej postanowił zakazać klubom angażowania graczy z innych państw. Narazie nieznane są powody, któremi kierowali się Szwajcarzy, faktem jest jednak, że wielu piłkarzy zagranicznych, grających w klubach szwajcarskich, straci chleb.

Puhar z przeszłością

Jest nim z pewnością kryształowy puhar Davisa, o który toczą się dziś zaciekłe walki między najlepszymi tennisistami świata. Puhar został ufundowany w r. 1900 dla zwycięzcy meczu Ameryka — Anglja. Do roku 1903 biorą udział w meczu tylko Ameryka i Anglja i dopiero od 1904 — konkurencja staje się międzynarodową i walczą już Austrjacy, Francuzi, Belgowie. I znów po paru latach każde państwo uważa za zaszczyt branie udziału w grach o puhar.

Wczorajsze imprezy

LEGJA BIJE POLONJĘ 5:1 (3:1)

Na boisku Polonji odbyły się zawody ligowe między drużyną gospodarzy a Legją. Wojskowi we wszystkich linjach byli lepsi i wygrali zasłużenie. Polonja grała bardzo słabo. Bramki zdobyli: Latosiński (2), Przeździecki, Nawrot i Rajdek, a dla Polonji — ...Martyna. **Sędziował doskonale dr. Lustgarten.**

O MISTRZ. KL. A.

Gwiazda — Marymont 2:0 (0:0). Drużyna Gwiazdy szczególnie po przerwie górowała. Bramki uzyskali: Szulzynger i Freiman. Poza tem Gwiazda nie wykorzystała rzutu karnego.

Skoda — Makabi 6:1 (2:0). Bezapelacyjne zwycięstwo benjaminka kl. A nad **słabo grającą „Makabi“.**

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

STRESZCZENIE

Inżynier Jerzy Łazarski wyjechał do Ameryki na parę lat. Zostawił na wsi żonę Krystynę oraz córeczki - bliźniaczki Tolę i Polę. Krystyna, wzorowa żona, czekała z utęsknieniem na powrót męża. Na jej cześć niewieścią nastawał sąsiad Michał. Pewnego wieczora, zastawszy ją samą, usiłował ją zniewolić. Krystyna, słysząc w oddali zbliżający się głos znajomego, zawołała „Ratunku!"

Michał rozluźnił swój uścisk.

Korzystając z tego, Krystyna błyskawicznie wyrwała mu się i odskoczyła na koniec ganku, wołając:

— Aha!... Zobaczymy teraz, czy pan nie jest tchórz!

Śpiew umilkł. Widocznie wołanie Krystyny zostało usłyszane.

Wnet rozległ się odgłos biegnących nóg. I z mroku wyłonił się cień mężczyzny.

Wielkim susem przeskoczył przez klomb, aby nie okrążać, a potem przeskakując trzy schodki, natychmiast znalazł się na ganku.

Wszystko to stało się, zanim Michał zdołał się cofnąć, lub powziąć jakiś plan.

Krystyna zawołała znów:

— Jasiu, na pomoc!... Ratuj mnie!... Broń od napaści tego nędznika!

Odwróciła się, aby go wskazać nic jeszcze nie widzącemu przybyszowi, lecz...

Cóż to?...

Michał nie był taki głupi, aby czekać.

Przeskoczył przez balustradę do ogrodu, rzucił się pędem ku furtce, wskoczył na uwiązanego tam swego konia i pomknął galopem wdal.

Krystyna krzyknęła:

— Ach, tchórz, podły tchórz!... Wiedziałam, że nie odważy się tu poczekać i stawić ci czoło!

Wtem chwyciła się za serce, padła na stojący tuż fotel i wybuchnęła spazmatycznym płaczem. Napięte nerwy nie wytrzymały naprężenia.

Po chwili uspokoiła się, przypominając sobie obecność swego zbawcy. Otarła oczy, podniosła się i wyciągając ku niemu ręce, szepnęła:

— Dziękuję, Jasiu...

Był to zgrabny młodzieniec średniego wzrostu, lat 26 — 27, szatyn, w stroju myśliwskim. Znał Krystynę od dziecka, jako przyjaciel jej zabaw dziecinnych. Rodzice posyłali go na agronomję, ale chłopiec był do nauki zbyt ciężki. Nie uznawał nic poza włóczeniem się po lasach ze strzelbą.

Dochodziło do tego, że posądzano go o kłusownictwo. I co najgorsze, że to była prawda. Niesposób tylko było go kiedykolwiek na tem przyłapać. Bo, gdy wracał ze zwierzyną, zawsze mógł mówić, że ją upolował na własnych gruntach. Miał przytem dziwny zwyczaj. Cały swój łup sprzedawał kupcom w miasteczku, a zarobek oddawał księdzu - proboszczowi do podziału wśród ubogich. Ksiądz te pieniądze przyjmował, nie wierząc opowiadaniom, że to zwierzyna, pochodząca z cudzych terenów. Ale z drugiej strony, rzeczywiście kawałek lasu rodziców Jana Bereńskiego (takie nosił nazwisko), był tak malutki!...

Aż tu nagle rodzice Bereńskiego zmarli, a wnet potem również jego bezdzietni stryjostwo, posiadający spory kawał lasu w sąsiedztwie. Wszystko przypadło mu w udziale. Ale... podobno i potem jeszcze nie przerwał swych zapędów kłusowniczych.

Jan był wołaniem o pomoc Krystyny tak oszołomiony, że wciąż jeszcze nie miał sił odezwać się. Teraz dopiero nieco ochłonął i zapytał:

— Co się stało, Krysieńko? Wołałaś ratunku... Cóż ci groziło?

Cała przejęta jeszcze okropną sceną, szepnęła tylko niebacznie:

— Michał!

I w tej samej chwili zrozumiała, jak źle zrobiła. Bo Jan tego nie puści płazem. Gotów napaść na Michała! A tamten bodaj silniejszy...

Jan odezwał się:

— Nie pytam już o to, co się tu stało. Sam odgaduję. A to nikczemnik! Ale nie dam mu uciec! Mam też konia! Dogonię go! Pogadam z nim! I ręczę, że tu nie wróci!

Tego właśnie Krystyna bała się najbardziej. Zadrżała o los Jana, gdyby doszło do starcia.

Zawołała więc:

— Nie! Nie! Zabraniam ci!

— Muszę go ukarać!

— Jakiem prawem? Przecież może cię o to zapytać: jakiem prawem bronisz mnie?!... Przecież jestem dla ciebie... obcą... Cóż mu wtedy odpowiesz?

Janowi opadły ręce. Szepnął z goryczą:

— Tak... To prawda...

Opuścił głowę. Stanął tak chwilę zadumany. Zdawał sobie sprawę ze stanu rzeczy...

Tak, on też kochał Krystynę. Kochał ją już jako malec, potem jako młodzik, i dziś jeszcze, jako już dorosły mężczyzna. A w dzień, gdy stawała na ślubnym kobiercu z inżynierem Łazarskim, postrzelił się w piers, celując w zbolałe i zawiedzione serce. Bóg nie chciał, zapewne, jego śmierci. Kula przeszła nawylot, nie naruszając ani serca ani płuc. Wkrótce już był zdrów.

Krystyna wiedziała o tem wszystkiem dobrze, choć nigdy nie było między nimi o tem nawet jednego słowa rozmowy. Bo i poco było jątrzyć rany? Była na wieki związana z innym. Sakrament — rzecz święta. Nigdy już nie będzie jego, więc... co tu dużo gadać?... Kochał ją, ale skoro wybrała innego, jej rzecz. Z całego serca życzył jej szczęścia, choćby z innym. I dlatego właśnie, że ją kochał, nie chciał jej mącić szczęścia swoją zgryzotą.

Mimo to cierpiał okrutnie. Kto wie, czy nie dlatego tak włóczył się po lasach i niemiłosiernie tępił zwierzynę. Może chciał w ten sposób wyładować swoją żałość, swój ból. Bo jeżeli go kto podpatrzył podczas tych nocnych wędrówek, ujrzałby go nieraz, jak nagle stawał wśród nocnej ciszy i, opierając się na swej strzelbie, płakał rzewnie...

Raz jeszcze spojrzał na Krystynę, westchnął głęboko i powtórzył:

— Dobrze, Krysiu... Będę ci posłuszny. Czyż wogóle umiałbym odmówić ci czegokolwiek?

Otarł palcami zwilgotniałe oczy.

Krystyna wyczuła głębokie wzruszenie w jego głosie. Udzieliło się i jej. Zbliżyła się do niego i własnemi palcami ścierała brózdy łez na jego policzkach.

Mówiła z żartobliwą łagodnością:

— A wstyd!... Wstyd!... Taki duży, duży chłopiec, a taki mazgaj!

Przyciągnęła go do pokoju, on zaś zdążał za nią bezwolnie, z opuszczoną głową, jak skarcone dziecko.

Zapytała go czule:

— Czyż ci nie wystarcza, Jasieńku, serdeczna, szczera przyjaźń, jaką cię darzę?

Nic nie odpowiadał. Krystyna spojrzała raz jeszcze na Jana. Był taki znękany i przybity, że uczuła żal serdeczny.

Trudno dziwić się kobiecie o tak czułem sercu, jak Krystyna, że roztkliwiła się na widok mężczyzny, który tak cierpiał... przez nią. I której to kobiecie nie zatli w sercu iskierka litości dla tak głęboko w niej zakochanego?

Zapragnęła mu ten cios nieco złagodzić, osłodzić gorzką pigułkę, którą mu dawała do przełknięcia. Chcąc go nieco udobruchać, albo raczej pocieszyć, zbliżyła się do niego, wzięła jego dłonie w swe ręce i spojrzała mu w oczy...

Ujrzawszy spływające z nich łzy, przylgnęła do tkliwie, wzięła jego głowę w swe ręce i nachylając ku sobie zcałowała mu z policzków łzy miłości, łzy zawiedzionego, a tak płomiennego uczucia.

Lecz skutek był wręcz odmienny od zamierzonego. Jej pocałunki niewinne, siostrzane zbudziły w Janie dawno duszone w sobie i usilnie zagłuszane porywy zmysłowe. Nie panując nad sobą, chwycił Krystynę w objęcia...

Poczuła wokoło swej kibici silny uścisk jego ramion. A wnet potem żar jego policzka na swych licach... Przebiegł jej ciało potężny dreszcz...

Dalszy ciąg jutro

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W starym piecu djabeł pali

Prawie miesiąc cały miałam spokój. Wreszcie przed dwoma tygodniami zjawił się u mnie i powiedział że jego znajomy doktór przegrał w karty na słowo honoru i musi mieć dla niego po życzkę pięć tysięcy złotych. Początkowo odmówiłam mu, lecz zagroził mi, że ów lekarz zna mnie doskonale i wie kim jestem, jak również wtajemniczony jest w całą tę sprawę i o ile nie pożyczę mu pieniędzy, to zdradzi moją tajemnicę i skompromituje mnie. W naiwności swej uwierzyłam mu, że doktór byłby zdolny do szantażu i po dłuższych korowodach wręczyłam mu trzy tysiące pięćset złotych, rzekomo dla doktora.

— I na tem się jeszcze nie skończyło? — zapytałem.

— Nie. Najważniejsze teraz dopiero następuje. Przed dwoma dniami łotr ten przychodzi do mnie i powiada, że trafia mu się kupno sklepu galanteryjnego w Poznaniu i potrzebuje na to dziesięć tysięcy złotych. Obiecał mi, że pieniądze te mi zwróci, jak się dorobi i że mnie już więcej nie będzie niepokoił. Jestem wprawdzie zamożna, ale sam pan przyzna, że wydać ponad dwadzieścia tysięcy złotych w ciągu dwóch miesięcy nie jest drobnostką. Mimo to dałabym mu jeszcze z pięć tysięcy złotych, gdybym miała absolutną pewność, że mnie nie będzie w przyszłości więcej szantażował. Byłam jednak przekonana, że za parę tygodni powtórzyłaby się ta sama historja, wobec tego po krótkim namyśle odmówiłam mu.

Odchodząc powiedział, że daje mi trzy dni czasu do namysłu i, o ile w oznaczonym terminie nie dam mu żądanej sumy to wyjawi moją tajemnicę. Po jego odejściu zrozpaczona zawezwałam do siebie mego dobrego znajomego pana K. i zwierzyłam mu się ze wszystkiego.

— I dobrze pani zrobiła, nie dając ani grosza więcej. Szkoda nawet tych pieniędzy, które pani już dotychczas łotrowi wypłaciła. Może pani być pewna, że po paru tygodniach, lub miesiącach zgłosiłby się znów i w ten sposób zrujnowałby panią doszczętnie, a potem dopiero zdradził jej tajemnicę.

— Więc cóż mam teraz robić?

— Jak mi pani zaznaczyła, otrzymała pani od niego termin trzydniowy, który dotychczas jeszcze nie upłynął.

— Tak jest. Termin upływa dopiero w dniu jutrzejszym.

— Doskonale. Pozornie zgodzi się pani na jego warunki, ale będzie się pani z nim targowała i postara się dać mu mniej, jak żąda. Kiedy zgodzi się, odłoży pani doręczenie pieniędzy na kilka dni pod pretekstem, że musi się pani postarać o te pieniądze. Umówioną sumę mnie pani przyniesie i resztę już mnie pozostawi. Zapewniam panią, że otrzyma pani swe pieniądze zpowrotem co do grosza i niewykluczone jest, że uda nam się uratować jeszcze pewną sumę z wręczonych poprzednio.

— Zastosuję się ściśle do pańskich instrukcyj. Nie rozchodzi mi się już o odzyskanie zpowrotem wydanych pieniędzy, a nawet gotowa jestem poświęcić jeszcze pewną sumę, by raz na zawsze pozbyć się szantażysty. Zechce mi pan teraz powiedzieć, co mam robić dalej.

— Przedewszystkiem idzie o to, ażeby pani sama doręczyła mu poprzednio zanotowane przeze mnie banknoty, gdyż po rozejściu się z panią zostanie zatrzymany i pieniądze te muszą być przy nim znalezione. W tym celu zaproponuje mu pani, by zgłosił się do jej mieszkania. Oczywiście dla pozoru będzie się pani z nim targowała i zaofiaruje mu połowę żądanej sumy. W ostateczności po dłuższych targach może mu pani obiecać osiem tysięcy złotych, na co z pewnością się zgodzi. Przypuszczam, że nie zechce przyjść do pani mieszkania z obawy, że może to być zasadzka, w takim razie zaproponuje mu pani spotkanie w cukierni, gdzie będzie już siedział jeden z wywiadowców, albo lepiej wywiadowczyni. Po otrzymaniu od pani pieniędzy, zostanie po wyjściu na ulicę aresztowany.

— Jeżeli zostanie aresztowany, to wyniknie z tego skandal i zostanę skompromitowana! — odparła przestraszona pani S.

— Niech się pani nie obawia. Przypuszczam, że szantażysta przyciśnięty do muru będzie panią błagał o przebaczenie i wtedy pani wspaniałomyślnie daruje mu winę. Ale o tem potem. Pozostaje jeszcze jedno. Gdyby zażądał, aby mu pani wręczyła pieniądze przez trzecią osobę, lub wysłała pocztą, to nie zgodzi się pani pod pretekstem, że obawia się pani, by ktoś jeszcze nie został w tę aferę wtajemniczony, a co się tyczy wysłania pieniędzy pocztą, to oczywiście nie chce pani, by miał list jej w ręku. Wobec tego pieniądze wręczy mu pani tylko osobiście. Musimy zachować ostrożność, dlatego nie będzie się pani ze mną obecnie spotykała, a zawiadomi mnie pani o miejscu umówionego spotkania telefonicznie.

Dalszy ciąg nastąpi

CO KAŻDY MUSI WIEDZIEĆ

aby być zdrowym i szczęśliwym

Uwagi badaczy tajemnic życia

Jeden z najsławniejszych lekarzy i uczonych, prof. Virchow, stwierdził, że 80 procent chorób, którym podlega człowiek powstaje z jego własnej winy, wskutek zaniedbania.

Najznakomitszy lekarz — powiada drugi nie mniej znany uczony, prof. Botkin, — nie może uczynić dla życia i zdrowia człowieka tyle, ile on sam dla siebie przez przestrzeganie podstawowych zasad higjeny. Trzy czwarte istniejących szpitali i praktykujących lekarzy — uważa słynny profesor Benston — możnaby było skasować, ileby ludzie nie szafowali tak lekkomyślnie swojem zdrowiem.

Gdyby — powiada tenże uczony — ludzie poświęcili zdrowiu swojemu choć setną część tej uwagi i troski, jaką poświęcają swojemu majątkowi, zaoszczędziliby sobie wiele pieniędzy, a jeszcze więcej zgryzoty i utrapień.

Lekkomyślność ludzi jest wprost zdumiewająca — mówi profesor Kamel z Columbia University w New Yorku. Nie szczedzi człowiek trudu, zachodów i starań, aby dojść do posiadania jakiegokolwiek majątku, ale najmniej dba o zachowanie największego skarbu — zdrowia, dla którego przecież gotów jest poświęcić cały swój majątek, kiedy zagrożony będzie przez jakąś niebezpieczną chorobę. O ile łatwiejszem byłoby unikanie tego rodzaju niebezpieczeństwa, gdyby poświęcił stale swemu zdrowiu choć najmniejszą cząstkę swej uwagi.

Jeszcze dobitniej wyraził się w tej samej sprawie inny znany profesor tegoż uniwersytetu — Harri Majl. — Uważa on, iż istniejący stan zdrowotności uległby znacznej poprawie, gdyby ludzie zechcieli dbać o swoje zdrowie tyle, ile dbają o swój samochód, czy inną maszynę. Życzenie to, jest dość skromne, o ile zważymy, że maszynę można zastąpić inną względnie zamienić zniszczone części, co u człowieka nie daje się wykonać. Dlatego, wywodzi on dalej, każdy nawet rozumie, że z maszyną trzeba obchodzić się ostrożnie, że należy ją czyścić, oliwić i t. d., podczas, gdy inteligentny, nawet wykształcony, człowiek często nie pojmuje, że on sam, jako najbardziej skomplikowana maszyna, wymaga większego zachodu i większej opieki, aniżeli ta, którą pisze, albo, którą szyje.

Cóż więc mamy czynić

A więc co mamy robić, jak mamy dbać o swoją maszynę t. j. o nasz organizm, aby utrzymywać go w porządku, aby zachować zdrowie?

To właściwie postawiliśmy sobie jako cel niniejszej pracy. Chcemy dać czytelnikowi podstawowe wiadomości i niezbędne wskazówki co do utrzymania zdrowia, w jak najlepszym stanie.

Prawda, o tem już dużo pisali. My zaś chcemy zapoznać czytelnika z niezbędnemi dlań wiadomościami w formie *ciekawej* i łatwo zrozumianej *dla wszystkich*. Będziemy starali się unikać mało zrozumiałych dla ogółu wyrazów, któremi się posługuje nauka.

Musimy jednak zaznaczyć, iż niezbędne są pewne wiadomości o budowie ciała ludzkiego, ażeby poznać warunki, przy których maszyna nasza może być utrzymana w należytym porządku. Do tego wcale nie jest potrzebne wykształcenie lekarskie. Wszak spotykamy na każdym kroku zwyczajnych robotników, doskonale obeznanych z maszyną, przy której pracują, chociaż nie są inżynierami.

Wymagamy więc od czytelnika nieco cierpliwości i lekkiego tylko wysiłku umysłowego.

Wiadomości podane w lekkiej formie będą ciekawe i pożyteczne. Nie pretendują one jednak do tego, aby je można było czytać, jak powieść.

Przystępujemy więc do naszej pracy, dając przedewszystkiem czytelnikowi podstawowe wiadomości o budowie naszego ciała. W dalszych zaś rozdziałach będziemy omawiali sprawę oddychania, odżywiania i higjeny poszczególnych narządów i części ciała.

Zbrodnia

Jan Potrzeba, czeladnik, choć miał dobrą żonę
Prowadził pieskie życie, życie zlajdaczone.
Pił, chlał i zdradzał żonę z różnemi szmirami,
Z dziewczynami z półświatka, albo z kochankami.
Żona nieraz gadała jemu do rozumu:
„Rzuć, Janku, takie liche życie, pełne [illegible],
Oszczędzaj swe pieniądze, bo gdy będziesz w nędzy,
Wierzaj mi — nikt ci nie da straconych pieniędzy".
Lecz Jan nie słuchał żony, hulał jak szalony
I prowadził, jak dawniej, żywot zlajdaczony.
Tak trzy lata żył nicpoń z przyzwoitą żoną,
Wiecznie bladą, zmartwioną, srodze [illegible].
Pewnego razu wrócił pijany do domu
I ujrzał w domu obraz straszny, pełen [illegible].
Otóż dotąd mu wierna żona jego Janka
Tonęła niedwuznacznie w ramionach kochanka.
Jan w krzyk! „Jak śmiesz ty takie, ty podła [illegible]".
A żona w odpowiedzi na to [illegible]
„Czegóż chcesz! Byłam tobie wierna przez trzy lata,
Bo sądziłam, że skończysz żywot ten psubrata,
Przestaniesz pić, nie będziesz hulał z dziewczynami,
Nie będziesz się łajdaczył podle z kochankami.,
Teraz cię zdradzam, podły, boś zasłużył na to,
Odpłacam ci za wszystko hojnie i bogato".
Tak od słowa do słowa z żoną się kłócili,
Aż się wreszcie bezwstydnie ze sobą pobili.
I w pewnej chwili Jan nasz tak się gniewem wzburzył,
Że ostry nóż w pierś żony biednej swej zanurzył.
A kochanek tymczasem wybiegł, jak szalony
I przybiegł z policjantem, bardzo przerażony.
Aresztowano Jana. Żona jego zmarła
Od rany, która w białe ciało jej się wżarła.
Jan zgubił swe i cudze życie bez sumienia.
Skazano go za zbrodnię na sześć lat więzienia.
Jan sam hulał i zdradzał żonę swą niewinną.
A zabił ją za zdradę... Czy tak być powinno?..

Jan Denboaz.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Po miljoniku na twarz?

— Tak jest, panie hrabio.

— Możecie dostać połowę. W tej chwili spiszemy akt.

— Na żadne pisanie zgodzić się nie mogę.

— Rozumiem. Ale ja też inaczej nie chcę. I nie odstąpię. Mam pana w ręku. Nie wypuszczę pana stąd żywego, póki pan nie podpisze wszystkiego, co zażądam. Pan na tem źle nie wyjdzie. Będzie pan miał swój miljonik. Czek na pół miljona wypiszę dla Pana osobno. Niby, że dostał pan ogółem tylko półtora. Z tego oni panu dadzą pół miljona, a drugie pół dostanie pan ode mnie na boczku, aby pan nie był stratny.

Oblicze Bołoz - Karleckiego rozpromieniło się. Więc dostanie wszystko, czego się spodziewał! Rucki mówił dalej:

— Dokument, który pan mi podpisze zostanie złożony w bezpiecznem miejscu. Gdybym zeszedł z tego świata, otrzyma go pan w zamkniętej kopercie, co będzie zaznaczone w moim testamencie. Słowem, może pan spać spokojnie i nie drżeć o swą opinję prawego i uczciwego mecenasa stołecznego.

Bołoz ukłonił się nisko. Rucki jakby się tłumaczył przed nim:

— Niechże pan zechce zrozumieć, że ja wcale nie mogę postąpić inaczej. Nie mogę narażać się na pańskie częste odwiedziny. Dokument ten uchroni mnie na przyszłość od pana i pańskich mocodawców.

— Cóż mam podpisać? — zapytał nieśmiało adwokat.

— Dokument tej treści:

„Ja niżej podpisany adwokat Bołoz-Karlecki przyznaję, że wyłudziłem od Karola hr. Ruckiego sumę dwóch milionów złotych, z czego pół miljona na mój osobisty użytek, a półtora miljona dla mnie i moich szczigodnych wspólników — lichwiarzy Rewela i Wydryna, szantażując go, że oskarżę go przed władzami o szereg przestępstw, a przedewszystkiem o zabójstwo Andrzeja ks. Brewskiego".

— Nigdy tego nie podpiszę! — zawołał z oburzeniem Bołoz.

Nie skończył jeszcze zdania, gdy Rucki nagle przyłożył mu lufę rewolweru do skroni i rzekł brutalnie:

— Niech pan się strzeże, drogi mecenasie. Pańska broń była z papieru, moja jest ze stali. Najmniejszy opór pański sprawi, że pan to poczuje w całej pełni.

Strumienie zimnego potu spływały z czoła adwokata.

Hrabia Rucki wtłoczył mu pióro do ręki, rozkazując:

— Pisać! Już! Natychmiast! Bo strzelam!

— A... a... pieniądze? — pytał zrozpaczony Bołoz.

— Jestem zbrodniarzem, ale uczciwym człowiekiem. Hrabia Rucki jeszcze nigdy nie zrobił zawodu nikomu, komu przyrzekł dać pieniądze. Dostanie pan je. Oby pan tak wszystkiego pewny był w życiu! Ale nie potrwa ono już długo, jeżeli pan jeszcze pisnie choć słówko i nie podpisze tego dokumentu w ciągu jednej minuty!

Dysząc wściekłością, adwokat podpisał żądany dokument.

Rucki przeczytał to jeszcze raz, złożył starannie, schował do szuflady i zamknął ją na klucz, mówiąc:

— Teraz jestem spokojny.

Wnet potem podpisał dwa czeki: jeden na pół miljona, a drugi na półtora.

Zapytał:

— W porządku?

— Najzupełniejszym.

— Dokument, który pan podpisał przed chwilą, uchroni mnie od dalszych napaści ze strony pańskich wspólników. Nie ośmielicie mi się więcej pokazywać na oczy.

Bołoz już się tem nie przejmował. Jak nie przejmuje się kłusownik tem, że po udanem polowaniu nabił sobie małego guza albo podrapał twarz kolcami.

I tak nikt o niczem nie będzie wiedział. Nadal go będą czcili i szanowali, jako wybitnego adwokata. Włożył spokojnie do portfelu oba czeki i rzekł z uśmiechem:

— To rozumiem: porządne załatwienie sprawy. Bez krzyku i hałasu. Jak mężczyzna z mężczyzną, człowiek interesu z człowiekiem interesu. Tuszę, że nie będziemy mieli odtąd do siebie żalu wzajemnie.

Nie pozostaje nic innego, jak pożegnać hrabiego.

— Pozwoli mecenas, że go odprowadzę...

Szli obok siebie, przyczem hrabia myślał sobie:

— A to kanalja!

Adwokat zaś myślał:

— Bardzo inteligentny człowiek! A taki łotr! Nie zapomnę tego wieczoru! Aż mnie ciarki przechodzą na samo wspomnienie!

Tymczasem w salonach zamkowych zabawa trwała w najlepsze. Sprowadzona z Warszawy orkiestra wygrywała najnowsze melodje taneczne. Całe towarzystwo, splecione w tańcu, wirowało po lustrzanej posadzce.

Hrabia musiał minąć całe towarzystwo wraz z adwokatem, który żegnał się:

— Do miłego zobaczenia, kochany hrabio!

— Szczęśliwej podróży, drogi i szanowny mecenasie...

— — — — — — — —

Nazajutrz, gdy polowanie było w całej pełni, Wilewicz niepostrzeżenie odłączył się od wszystkich i pomknął w kierunku schronienia Aniel.

Dalszy ciąg nastąpi.

ZE ŚWIATA PRACY

Redukcja uposażeń pracowników państwowych
spowoduje nową klęskę gospodarczą

Jak już donosiliśmy na innem miejscu, nowy cios ma dotknąć pracowników państwowych i zawodowych wojskowych. Rząd zapowiada redukcję płac pracowniczych, aby osiągnąć oszczędność budżetową, w kwocie 100 miljonów złotych. Gilotyna redukcji obetnie płace przedewszystkiem pracowników prowincjonalnych.

Z doświadczenia wiemy, jak fatalny wpływ na życie gospodarcze i pracownicze wywarła ostatnia na wielką skalę przeprowadzona redukcja uposażeń pracowników państwowych, dokonana również pod hasłem kompresji budżetowej. Została ona przez pracodawców prywatnych wyzyskana w kierunku uszczuplenia pensyj pracowniczych. Redukcję rządową tłumaczyła kompresja budżetowa, redukcję prywatną usprawiedliwiono ogólnym kryzysem. W rezultacie zajrzała do izb pracowniczych nędza, a z życia gospodarczego zostało wycofanych wiele miljonów płynnej gotówki. Doprowadziło to do pogłębienia klęski bezrobocia i zamarcia wielu warsztatów pracy.

Podobny skutek wywrze i obecnie planowana redukcja. Pracownicy państwowi pod presją siły wyższej będą musieli zmniejszyć swe budżety domowe, zmaleje do minimum ich zdolność nabywcza i błędne koło przyczyn kryzysu gospodarczego jeszcze bardziej się skomplikuje. Pracownik państwowy mniej kupi, kupiec mniej sprzeda, przemysłowiec mniej wyprodukuje, robotnik mniej zarobi, a Skarb mniejsze wpływy podatkowe zainkasuje.

Nie należy również zapominać, że sto miljonów, które zostaną „zaoszczędzone" na poborach pracowniczych, pogłębi nędzę samego pracownika, ale równocześnie pozbawi pracy wiele tysięcy pracowników prywatnych, którzy dostarczyliby materjał do konsumcji za owe 100 miljonów złotych.

A więc nowa fala bezrobotnych wypłynie z zakładów pracy i zarejestruje się w Państw. Urzędach Pośr. Pracy. Nowe ciężary spadną na państwo, gdyż będzie ono musiało dać zasiłki świeżej rzeszy bezrobotnych. Słowem klęska gospodarcza!

Poza tem i to trzeba powiedzieć głośno i wyraźnie, pracownicy na prowincji zarabiają tak mało, a drożyzna niestety, wzrasta, że redukcja poborów uczyni z nich nędzarzy. *(W.)*

Blaski i cienie
Zaczynamy!

„Ostatnie Wiadomości" są pierwszym stołecznym dziennikiem, który na swych łamach funduje wielką trybunę pracowniczą, z której świat pracy na Polskę całą ma głosić swe najistotniejsze prawa do życia i z której mają rozlegać się hasła do walki o najlepsze jutro skołatanego, udręczonego, a niejednokrotnie i sponiewieranego pracownika oraz jego rodziny.

Czyż nie jest obowiązkiem Waszego feljetonisty, gdy zaczyna swe „Blaski i cienie" tułaczej doli pracowniczej, zanim w grę wprowadzi słowo lekkie lub sarkazmem przepojone, by wskazał na blask przedświtu, w jakim ta trybuna do życia powstaje?

Rozpoczynamy pionierską pracę z rzetelną wiarą w lepsze jutro! Wiemy, że wiedzie doń droga ciężka, żmudna, kłodami zawiści zatarasowana, ale wiemy, i to, że trud, że żmudna praca musi być wykonana, aby z drogi tej kłody usunąć dla wolnego, nieskrępowanego rozwoju sił twórczych miljonowego świata pracy.

Z trybuny naszej skorzystają w pierwszym rzędzie ci, którzy dotąd swą nędzę człowieka najemnego kryć musieli w sercu i w zaciśniętych pięściach, bo praca ich nie dorastała do dostojeństwa słowa drukowanego. Mamy szacunek dla każdej uczciwej pracy, więc dajemy prawo pierwszeństwa do głosu tym, których jarzmo najmu najdotkliwiej gnębi.

Niech wyjdą z utajenia udręki ludzi, którzy pracą rąk i umysłu chleb powszedni w pocie czoła zdobywają, bo w szczęściu wszystkich są wszystkich cele!

A więc do dzieła! Zaczynamy!

Ruch zawodowy

Urzędnicy państwowi

Ze względu na okres urlopowy prace Stowarzyszenia Urzędników Państwowych ujawniają się szczególnie energicznie w zakresie uzdrowiskowo - letniskowym. Ta działalność Stowarzyszenia jest szczególnie ważną, gdyż pomoc lekarska, jaką udziela państwo swym urzędnikom, jest niedostateczna. W tych warunkach nie może być mowy o zorganizowaniu przez państwo lecznictwa zapobiegawczego urzędników. Licząc się z tem, S. U. P. uznało za konieczne podjąć szeroko zakrojoną akcję samopomocy. Zorganizowano więc własne sanatorjum w Zakopanem oraz sieć domów wypoczynkowych i pensjonatów w miejscowościach klimatycznych i uzdrowiskowych.

S. U. P. prowadzi w roku bieżącym domy wypoczynkowe i pensjonaty w następujących miejscowościach: w Ciechocinku, Druskienikach, Kazimierzu i Kosowie Huculskim.

Samorządowcy

Zrzeszenie Zw. Zaw. Pracown. Miejskich prowadzi obecnie energiczną akcję letniskową. W związku z tem wypuszczono specjalne znaczki po 20 gr., 50 g i 1 zł., przeznaczone do rozprzedaży między członkami. Dochód przeznaczony jest na cel budowy domów wypoczynkowych.

W przygotowaniu znajduje się akcja scalenia wszystkich kas pożyczkowo - oszczędnościowych pracowników miejskich, których istnieje kilkadziesiąt, rozsianych po całej Polsce.

Zarząd Zrzeszenia wystąpił ostatnio do uzdrowisk o przyznanie ulg pracownikom samorządowym przy opłatach za zabiegi lecznicze i kąpiele, motywując to tem, że samorządy zapewniają niedostateczną pomoc lekarską swym pracownikom.

W skład prezydjum Zrzeszenia wchodzą: Krukowski Roman (prezes), adw. Orlański Mieczysław, Krzyżanowski Jan z Krakowa (wiceprezesi), Gajewski Stanisław (sekretarz) i Dymmel Józef (skarbnik). Dyrektorem Zrzeszenia jest Duda Zenobjusz.

Handlowcy

Ostatnio odbyła się konferencja przedstawicieli T-wa Polityki Społecznej, Stow. Urzędników Państwowych i Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przem. i Biur. w sprawie wspólnego urządzania odczytów.

W wyniku dyskusji postanowiono urządzić cykl odczytów z dziedziny ustawodawstwa socjalnego, polityki międzynarodowej, ochrony pracy, zagadnień gospodarczych i t. p. Pierwszy odczyt wygłosi p. Artur Fromm, dnia 27 maja r. b. o godz. 8 wiecz. w sali Związku Handlowców (Sienna 16) p. t. „Scalenie ubezpieczeń społecznych według rządowego projektu".

W ostatnim tygodniu w szeregi członków Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych Rzplitej Polskiej, Oddział w Warszawie, Sienna 16 zapisali się m. n.: Lewandowski Tadeusz, Maciński Tadeusz, Tomczykówna Justyna, Stolarczyk Zygmunt, Pawłowska Wanda, Kordziński Wacław, Zajączkowski Stefan, Stefanowska Lucyna, Siemińska Zofja.

Krawcy

Zw. Zaw. Pracown. Przemysłu Odzieżowego zorganizował ostatnio w Żyrardowie spółdzielnię krawiecką, która już zatrudnia grono bezrobotnych krawców i ma duże widoki pomyślnego rozwoju. Placówka ta znacznie przyczyni się do złagodzenia bezrobocia w tym ośrodku.

Celem wzmożenia współżycia towarzyskiego wśród krawców, oddział warszawski tego Związku zorganizował podczas Zielonych Świąt wycieczkę członków do Puszczy Kampinowskiej. Udział wzięło blisko sto osób.

W sobotę odbyło się walne zebranie sprawozdawcze Oddziału II-go Związku. Po sprawozdaniach z prac organizacyjnych dotychczasowego Zarządu, sprawującego funkcje z nominacji władz naczelnych, dokonano wyboru normalnych władz Oddziału.

Dozorcy nocni

Jutro o godz. 2-giej po poł. odbędzie się w lokalu Zw. Zaw. Dozorców Nocnych przy ul. Leszno 49 (1-sze piętro) ogólne zebranie dozorców nocnych. We własnym interesie powinni wszyscy dozorcy wziąć udział, gdyż będą poruszane sprawy pierwszorzędnego znaczenia.

Dozorcy domowi

Wczoraj obradował w Warszawie zjazd delegatów Chrześcijańskiego Związku Dozorców Domowych.

Zjazd był bardzo liczny, bowiem przybyli delegaci ze wszystkich większych miast.

Tematem obrad zjazdu były sprawy, mające doniosłe znaczenie dla rzesz dozorców domowych w całym kraju, a między innemi Zjazd określił swoje stanowisko w stosunku do projektu ustawy o umowach zbiorowych, która to umowa ma uregulować stosunki służbowe także i dozorców domowych. Poza tem omawiano sprawy stosunków, panujących w miastach ziem zachodnich, gdzie dozorcy domowi dotychczas nie posiadają żadnego zabezpieczenia warunków pracy i płacy.

Służba domowa

Zw. Zaw. Chrześć. Służby Domowej istnieje od 1906 r. i powstał z reorganizacji Stowarzyszenia Sług Katolickich, które było dziełem inicjatywy ks. Godlewskiego, ks. Matalewicza, ks. Gąsiorowskiego, oraz grona pań z p. Zaborowską na czele. Centrala Zw. mieści się w Warszawie, zaś na prowincji działa 19 Oddziałów. Przewodniczącą oddz. warsz. jest p. Helena Zaborowska. Oddział liczy 4000 członkiń. Nikła to stosunkowo liczba, jeśli się zważy, że do żadnej organizacji nie należy blisko 35.000 osób, wykonywujących w samej Warszawie służbę domową.

NASTĘPNY DODATEK PRACOWNICZY „OSTATNICH WIADOMOŚCI" UKAŻE SIĘ W NAJBLIŻSZYCH DNIACH.

Na froncie świata pracy
„Biednym pracownikom zawsze wiatr w oczy wieje"
— mówi senator Mozgała, prezes niższych pracowników państwowych

— W jakiej sytuacji materjalnej znajdują się niżsi pracownicy państwowi? — zapytujemy sen. Mozgałę, prezesa Zw. Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych.

— Określić warunki materjalne wielotysięcznej rzeszy niższych funkcjonarjuszów państwowych możnaby jednym wyrazem „krańcowa nędza".

Odwiedzając domy pracowników państwowych spotyka się na każdym kroku brak koniecznego odzienia i przyborów szkolnych dla dzieci ze szkół średnich, z powodu niemożności opłacania wydatków z tym połączonych. Pożywieniem rodzin pracowniczych jest dzisiaj przeważnie artykuł najtańszy, jak kartofle, chleb, herbata, to też stan zdrowia tych rodzin jest wprost zatrważający.

— Jak jest wykonywana prawna opieka?

— Można bez obawy o stronniczość stwierdzić, że gdy chodzi o przepisy, dające pewne prawa, to przepisy te są dowolnie tłumaczone.

— Co robi Związek dla obrony bytu swych członków?

— Przedewszystkiem muszę stwierdzić, że napotykamy na trudności w samem organizowaniu niższych pracowników. Trudności wynikają z tego, że bardzo wielu przełożonych, wykorzystując panujące bezrobocie, dopuszcza się wyzysku na podległym mu personelu, w postaci najrozmaitszych prywatnych usług.

Tego rodzaju jednostki widząc w organizacji zawodowej zaporę przeciwko nadużyciom i krzywdom, groźbą wyrzucenia na bruk zakazują przystąpienia do Związku.

Żadne przedstawienia do wyższych władz na te nadużycia nie odnoszą skutku, gdyż dopuszczający się tych nadużyć zawsze znajdą zmyślone powody na swe usprawiedliwienie. Możnaby bez przesady o tych stosunkach powiedzieć, iż biednemu zawsze wiatr w oczy wieje!

Nie tracimy nadziei: im twardsze i bardziej gorzkie staje się codzienne życie tych pracowników, tem z większą siłą i ufnością prowadzić będziemy walkę o prawo do życia i prawa obywatelskie tych, którzy, pracując, cierpią głód i są ze swych praw doszczętnie wydziedziczeni.

Rada Izb Rzemieślniczych wystąpi o zmianę podatku przemysłowego

Komisja Podatkowa Rady Izb Rzemieślniczych rozpatrywała ostatnio sprawę interpretacji art. 14 ustawy o podatku przemysłowym. Władze skarbowe w dalszym ciągu traktują przepis ten ścieśniająco, wskutek czego niektóre rzemiosła, jak piekarstwo, wędliniarstwo, cukiernictwo i t. d. często znajdują się w niekorzystnej sytuacji. Wytwórnie te, zgodnie z obowiązującemi przepisami o urządzeniu przedsiębiorstw, muszą mieć oddzielone lokale na wytwórnie od miejsca sprzedaży.

W związku z tem władze skarbowe domagają się wykupienia oddzielnych świadectw przemysłowych dla sprzedaży ich własnych wyrobów.

Komisja zaleciła Radzie wystąpienie z odpowiednim wnioskiem do Ministerstwa Skarbu o zmianę odnośnego postanowienia rozporządzenia wykonawczego w tym kierunku aby miejsca sprzedaży własnych wyrobów rzemieślniczych były zwolnione od obowiązku posiadania oddzielnego świadectwa przemysłowego.

W znojnej walce zdobyte prawa
fryzjerzy będą bronić energicznie

Pewne koła przedsiębiorców fryzjerskich zamierzają wszcząć akcję o zmianę godzin pracy, we fryzjerniach. Zmiana ta ma doprowadzić do otwierania zakładów fryzjerskich w niedziele i święta na przeciąg dwóch godzin porannych.

W tym celu ukazały się nawet balony próbne w pewnych odłamach prasy. Jako motyw tej inowacji podaje się obłudny frazes, że wypleni to rozpowszechniający się „zwyczaj pracy po domach prywatnych, który sprzyja rozwojowi nielegalnego wykonywania rzemiosła fryzjerskiego i jest zarazem rozsadnikiem różnych chorób". Tak głoszą komunikaty, rozesłane do prasy.

Pracownicy fryzjerscy, jak i większość społecznie uświadomionych właścicieli zakładów fryzjerskich, kategorycznie sprzeciwia się temu projektowi. I słusznie!. Starsi fryzjerzy jeszcze w żywej pamięci mają długotrwały strajk, uwieńczony zwycięstwem, przy pomocy którego wywalczyli sobie prawo wstrzymania się od pracy w niedziele i święta. Dziś nawet nie chcą słyszeć o tem, by wyrzekać się zdobyczy dla frazesów, jakie mogą tumanić tylko naiwnych. Fryzjer, jak i każdy pracownik kulturalny, chce mieć prawo do odpoczynku niedzielnego, zwłaszcza, że je zdobył w ciężkiej walce.

Dziwnie poza tem brzmią „argumenty" tych, którzy chcą gwałcić święta. Przecież nikt dosłownie nie stara się, aby pokątne zakłady były przez władze likwidowane. Rozpanoszyło się w zawodzie fryzjerskim na szeroką skalę obchodzenie obowiązującego ustawodawstwa, czemu nikt powołany nie przeciwdziała. Tymczasem (o ironjo!) jak na ostateczną deskę ratunku wskazuje się na konieczność wprowadzenia jeszcze jednego czynnika, któryby wykraczał przeciw prawu. Takie kręte drogi chybią celu.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Jana Nepomucena

Przepowiednie astrologiczne.

Jeśli w kinie nadepnie ci na odcisk niewiasta ważąca 90 kg. żywej wagi, wkrótce przekonasz się, że kobiety będą się biły o ciebie, ubiegając o twe względy.

Unikaj koncertów i kwaśnego mleka, bo będziesz miał awanturę z teściową.

Teatr Miejski: „U mety"
Adria: „X. 27."
Apollo: „Jej ekscelencja miłość"
Bagatela: „W konkurach"
Promień: „Harold trzymaj się"
Słońce: „Zeppelin w płomieniach"
Swit: „Odszczepieniec i córka Zorry"
Sztuka: „Zew ziemi"
Uciecha: „Purpurowa gondola"
Wanda: „Nenita kwiat Havanny"

Radjo

G. 10.00 Nabożeństwo z kościoła Najśw. Marji Panny, 14.20 Transm. muzyki z Warsz., 16.20 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej, 18.00 Transm. koncertu popołudniowego z Warszawy, 19.25 Muzyka płyt gram„ 19.45 Transmisja słuchowiska z Warszawy, 22.35 22.00 Transm. muzyki tan. z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Grodzka 22, Plac Matejki 3, Sienkiewicza 2. Rakowiecka 12, Dietlowska 36, Kalwaryjska 27.

Aresztowania.

Zatrzymano Bajona Ferdynanda, lat 21, bez miejsca zamieszkania za kradzież kur wart. 15 zł. na szkodę Pniaka Władysława, zam. Ks. Józefa 125, Starowicza Jana, lat 25, bez zamieszkania za kradzież kur wart. 15 zł. na szkodę Bronisławy Walerowskiej przy ul. Zaścianek 16.

Chciał wskoczyć do karuzeli i złamał nogę.

Dnia 14 bm. wezwano pogotowie ratunkowe na Błonia do Goldwassera Jakóba lat 17 zam. Plac Wolnica 4 który w czasie będącej w ruchu karuzeli usiłował wskoczyć do karuzeli, lecz został przez nią odepchnięty przyczem upadł na ziemię doznając zwichnięcia lewej nogi. Po udzieleniu pierwszej pomocy udał się do domu.

Znany literat oskarżony o komunizm

Dziś przed Sędzią Drem Krupińskim stawał znany literat J. Ł. oskarżony o działalność komunistyczną na wsi. Wedle aktu oskarżenia agitował on za strejkiem wolnym, przyczem miał się wyrażać pochlebnie o stosunkach sowieckich i wzywał do zbrojnej interwencji przeciw „burżuazji". Osk. absolwent filozofji U. J. wypierał się wszelkiej winy, twierdząc, że stosunkami wiejskiemi zajmował się jedynie dla celów literackich, gdyż będąc pisarzem ludowym, chciał poznać dobrze warunki pracy robotników rolnych. Po przeprowadzeniu rozprawy skazany został na 3 miesiące aresztu za wyst. z §§ 305, i 308 uk. przyczem w uwzględnieniu specjal. nych warunków czynu Sąd zawiesił mu wykonauie tej kary na lat 4. Bronił osk. adwokat Dr. Knoebel.

Echa strejku w kopalni „Zbyszek" w Trzebini

Przed Sądem w Chrzanowie stanęło onegdaj 12 górników i robotnic z Myślachowic koło Trzebini, oskarżonych o to, że w czasie pamiętnych strejków w Zagłębiw krakowskiem w marcu br., usiłowali wymusić zaprzestanie pracy w kopalni „Zbyszek" przyczam doszło do zbiegowiska i rozruchów z Policją. Natomiast oskarżeni twierdzili, że zachowanie się ich było zupełnie spokojne, a na polu znaleźli się zupełnie przypadkowo, w czasie gdy korzystali z bezrobotnego dnia szli do Trzebini by załatwić swe prywatne sprawy. Przesłuchani na rozprawie świadkowie policyjni, zeznali, że rozruchy miały charakter bardzo poważny że na Policję padały kamienie i że wogóle tłum był bardzo agresywny. Rozprawa nie została ukończona, albowiem celem powołania nowych świadków sędzia Dr. Błoek odroczył rozprawę do 23 bm. Oskarżonych broni adw. Dr. Knoebel z Krakowa.

Aresztowanie agentki handlarzy żywym towarem

Władze zatrzymały grasującą od dłuższego czasu podejrzaną niewiastę, która werbowała młode kobiety, rzekomo do pracy. Kobieta dawała zwerbowanym dziewczynom zaliczki, sięgające w niektórych wypadkach sumy 150 zł. Przy zatrzymanej znaleziono trzy dowody osobiste na nazwiska: Marji Matkiewiczowej, Zalewskiej i Maciejewskiej. Jak ustalono, kobieta, ta była agentką szajki handlarzy żywym towarem. Grasowała ona w różnych zakątkach Polski. Dalsze dochodzenie trwa.

Zabił przyjaciółkę i popełnił samobójstwo

Wczoraj w Warszawie przy ul. Kruczej 38 rozegrał się krwawy dramat.

Niejaki Czarnecki, skazany na skutek oskarżeni swojej „przyjaciółki", Kowalskiej, na półtora roku więzienia za zmuszanie K. do nierządu, opuścił wczoraj więzienie. Natychmiast udał się do swego mieszkania przy ul. Kruczej, gdzie mieszkała Kowalska.

Ta, która miała już nowego przyjaciela, kazała mu wynieść się z mieszkania.

Wybuchła kłótnia.

Nagle Czarnecki wydobył rewolwer i strzelił dwukrotnie do Kowalskiej. jedna z kul trafiła w klatkę piersiową, druga w brzuch.

Ranna ostatnim wysiłkiem wybiegła na schody, wzywając ratunku. Po chwili padła bez życia na bruk podwórza.

Czarnecki po strzałach do eksprzyjaciółki skierował lufę rewolweru we własną skroń i jednym celnym strzałem pozbawił się życia.

Tłum odbija aresztowanego przemytnika

Wczoraj wieczorem w Lipinach (pow. świętochłowski) przyszło do awantury i zbiegowiska.

Do Lipin przybył strażnik graniczny Bloch i aresztował tam zawodowego przemytnika Leona Zowislę z Łagiewnik, lat 22.

Na ul. Szkolnej zebrał się wtedy większy tłum ludzi, który chciał Zowislę odbić.

Strażnik graniczny Bloch, widząc groźną sytuację, dał 6 strzałów z rewolweru w powietrze. Wtedy tłum rzucił się na niego, rozbroił go i pobił dotkliwie kamieniami po głowie i po całem ciele.

Dopiero nadbiegły funkcjonarjusz policji zaalarmował komisarjat, z którego przybył większy oddział policji i tłum rozproszył.

Okaleczonego strażnika Blocha odstawiono najpierw na komisarjat, a później do szpitala.

Przemytnik Zowisła zbiegł w czasie awantury w niewiadomym kierunku.

Zbrodniczy mąż zmuszał żonę do nierządu.

Laja Peter w Warszawie przed kilkoma miesiącami wyszła zamąż. Młody małżonek okazał się... sutenerem. Począł on maltretować swą żonę i zmuszać ją do nierządu. Kobieta broniła się wszelkiemi siłami. Niejednokrotnie pomiędzy małżonkami dochodziło do bójki, gdyż mąż usiłował swą żonę wypchnąć na ulicę.

Wczoraj, podczas takiej awantury, bestjalski małżonek wybił żonie cztery zęby.

Włamanie do kościoła parafjalnego

W Baranowiczach dokonano włamania do kościoła parafjalnego. Świętokradcy zabrali z tabernaculum kilkadziesiąt komunikatów i kilka sztuk hostyj, pozostawiając na miejscu drogocenne naczynia liturgiczne.

W Wielkich Łukach dokonano włamania do cerkwi. Spłoszeni przez kościelnego — sprawcy zbiegli.

Garbarnia—Warta 4:3 (3:3)

Grę rozpoczyna Warta i w 4-ej min. uzyskuje przez Kniołę prowadzenie. Garbarnia otrząsa się i w 8-mej min. wyrównuje Smoczek z podania Riesnera. Ten sam gracz w 14 min. uzyskuje drugą bramkę lecz w 3 minuty później Warta wyrównuje przez Nowackiego. Obustronne ataki doprowadzają do uzyskania przez Smoczka 3 bramkę. Warta przyciska i 4 min. przed pauzą uzyskuje wyrównanie Kryśkiewicz.

Po pauzie gra słabsza w którym to czasie silnym strzałem w 12 min. strzela 4 i ostatnią bramkę Smoczek, który był egzekutorem wszystkich bramek.

Sędzia p. Rutkowski, słaby.

Dalsze wyniki ligowe:

Legja—Polonia 5:1 (3:1).

Gra mało ciekawa lecz zwycięstwo zasłużone.

Pogoń—22 p. p. 3:0 (1:0).

W tabeli ligowej prowadzi Legja 6 gr. 12 pkt., Pogoń 5 gier 8 pkt., Ł. K. S. 6 gier, 7 pkt., Czarni 5 gier 7 pkt.

Dziś Wisła—Czarni na boisku Wisły o godz. 5-tej.

Zakaz sprzedaży mięsa siekanego i wyrobów krwawych w porze letniej.

Magistrat przypomina zakaz sprzedaży mięsa siekanego każdego gatunku, jakoteż kiszek i salcesonów krwawych w jatkach na straganach itp. w czasie od 1 kwietnia do 1 października br. Wyjątek stanowią tylko główne sklepy rzeźniczo - masarskie, w których zezwala się na sprzedaż mięsa siekanego, pod warunkiem jednak, że mięso będzie siekane w obecności konsumenta na wyraźne jego życzenie i natychmiast oddane. Kiszki i salcesony krwawe wolno wyrabiać tylko w konsensowanych masarniach i sprzedawać tylko w głównych sklepach masarskich. Równocześnie magistrat przestrzega publiczność przed nabywaniem t. zw. siekaniny i wyrobów masarskich krwawych w porze letniej, albowiem artykuły te ulegają szybko rozkładowi, zepsuciu i jako takie, są dla zdrowia ludzkiego szkodliwe.

Aresztowanie niesumiennego buchaltera

W Katowicach aresztowany został wczoraj w biurze sędziego śledczego dra Gronowskiego buchalter kabaretu „Apollo" w Katowicach, Langner. Langner, prowadził księgowość tego przedsiębiorstwa przez szereg lat, przyczem okazało się, iż fałszował on księgi ze szkodą dla właściciela przedsiębiorstwa. Właściciele kabaretu utrzymują, że szkoda jaką poniósł wskutek machinacji Langnera i administratora tego kabaretu, sięga pół miljona zł.(?).

Miejska poradnia dla kobiet.

Miejska poradnia dla kobiet ciężarnych i małżeńska, prowadzona przy współudziale krakowskiej kasy chorych w Krakowie przy ul. Słonecznej 4/XII otwarta jest w poniedziałki od 9—10 rano. Takasama poradnia czynna jest w Rynku podgórskim 1, od godz. 5—6 wieczór we środy.

Nagłe zasłabnięcie na ulicy

Dnia 14 bm. wezwano pogotowie ratunkowe na Plac W.W. Świętych do Ludwika Hacza lat 21, stolarza zam. w Rakowicach który nagle zasłabł. Po udzieleniu mu pomocy odszedł do domu.

Dostała krwotoku na ulicy

Dnia 14 bm. wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Starowiślną do Getrudy Sumer lat 27 która z powodu ustnego krwotoku została przewieziona do szpitala św. Łazarza.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**